

Andrzej Jermaczek

DZIKOŚĆ W CZASACH ZARAZY

Wilderness in the times of pestilence



ABSTRAKT: W artykule omówiono aktualną sytuację tradycyjnie pojmowanej ochrony przyrody, rozumianej jako potrzeba zachowania miejsc nietkniętych, mało zmienionych przez człowieka – naturalnych, pierwotnych, dzikich. Zwrócono uwagę na potrzebę przywrócenia pojęcia dzikości jako celu ochrony oraz upowszechnienia ochrony biernej jako właściwej, równoprawnej i skutecznej metody ochrony przyrody. Za najistotniejszy krok do pilnego zrealizowania w Polsce uznano opracowanie i wdrożenie krajowej koncepcji ochrony obszarów dzikich, w tym strategii rozwoju obszarów chronionych mających znaczenie dla ochrony dzikości, opartej o klasyfikację obszarów *wilderness* zaproponowaną przez European Wilderness Society.

SŁOWA KLUCZOWE: ochrona przyrody, dzikość, pierwotność, naturalność, obszary dzikie

ABSTRACT: The article discusses current situation of traditional concept of nature conservation, understood as the need to maintain the intact and hardly man-altered places – natural, primeval, wild. Attention is focused on the need to restore the concept of wilderness as a conservation target as well as on popularization of passive conservation as an appropriate, legitimate and effective method of nature conservation. The most significant step to be urgently introduced in Poland is drawing up and implementation of a national concept of wilderness area protection, including a development strategy for protected areas essential for wilderness conservation, based on the classification of *wilderness* areas proposed by the European Wilderness Society.

KEY WORDS: nature conservation, wilderness, primeval nature, naturalness, wild areas

Wstęp

Tytuł artykułu, a zarazem wystąpienia wygłoszonego podczas sesji Klubu Przyrodników, nawiązuje do znanej powieści Gabriela Garcíi Márqueza, „Miłość w czasach zarazy”. Jej bohaterowie, żyjący na przełomie XIX i XX wieku Fermina Daza i Florentino Ariza, przeżywają niezwykle silne młodzińcze zauroczenie, aby potem rozstać się na ponad 50 lat, ale w końcu do siebie powrócić. Życie przynosi im szarość co-

dzienności, mniejsze i większe namiętności, jednak przez całe jego trwanie, gdzieś w tle, pozostaje pierwsza, wielka miłość.

Podobnie w świadomości wielu ludzi, tkwią zapamiętane w młodości obrazy z Tatrzycy Biebrzy, Wisły czy Drawy, z Tatr czy Puszczy Białowieskiej. Tworzą one w pamięci doznania dzikości, wzorce dzikiej, pierwotnej przyrody, niezależnie od tego, co niesie ze sobą codzienność, wyzwalaając ukrytą gdzieś głęboko tęsknotę za tym co naturalne, nieuporządkowane, nieprzewidywalne.

A codzienna rzeczywistość, tak jak bohaterom Márqueza, coraz częściej przynosi nam namiastki dzikiej przyrody, nie mające wiele wspólnego z zapamiętanymi obrazami dzikości, zamiast dzikich rzek - proste kanały, zamiast naturalnych lasów - plantacje drzew. Nasze czasy to również czasy „zarazy”. Współczesna nam zaraza to potrzeba totalnego kontrolowania rzeczywistości, eliminowania bądź ograniczania wszystkiego co nie podlega naszej kontroli. To mania „porządkowania” świata, „planowania i realizacji” ochrony, „zagospodarowywania” rzek i lasów, „zarządzania” populacjami. To nieodparta potrzeba szatkowania przestrzeni, jej dzielenia i kształtowania pod kątem naszych celów, potrzeb i wyobrażeń. Potrzebę tę mieli również nasi przodkowie, lecz dopiero my mamy odpowiednie środki, żeby ją konsekwentnie i w dużej skali realizować.

Tradycja i „nowoczesność”

Tradycyjne pojmowanie ochrony przyrody to chęć zachowania miejsc nietkniętych, mało zmienionych przez człowieka. Leży ono u podstaw ochrony konserwatorskiej - tworzenia parków narodowych, rezerwatów i wszelkich form biernej, zachowawczej ochrony ekosystemów. Podejście to wyewoluowało z XIX-wiecznej pozytywistycznej myśli ochroniarskiej i rozwinęło się w XX wieku (por. Leopold 2004, Grzegorzczak 2007, Jermaczek 2014, Wojciechowski 2014). Również dziś w podświadomości wielu ludzi ochrona przyrody to właśnie ochrona tego co naturalne, pierwotne i dzikie, choć, paradoksalnie, pojęcia dzikości czy pierwotności nie da się dziś znaleźć w obowiązującym w Polsce prawie ochrony przyrody.

Okresem dynamicznego rozwoju ochrony konserwatorskiej, obejmowania najcenniejszych obszarów ochroną w formie parków narodowych czy rezerwatów była połowa ubiegłego wieku. Dziś kontynuacją tej drogi są dynamicznie rozwijające się na świecie ruchy stawiające sobie za cel ochro-

nę obszarów dzikości (*wilderness*) - podlegających ograniczonej antropopresji, złożonych z rodzimych gatunków, wystarczająco dużych, by w ich granicach zachodziły naturalne procesy, nie przekształconych przez człowieka, albo tylko nieznacznie przekształconych, bez osad ludzkich, infrastruktury i innych antropogenicznych elementów. Obszarów takich, szczególnie w Europie czy Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest już niewiele, jednak wydaje się, że w wielu miejscach istnieją warunki dla ich odtworzenia.

W Rosji i części krajów byłego Związku Radzieckiego od ponad 100 lat żywa jest idea ochrony absolutnej, której podstawy stworzył w początkach XX wieku, zoolog z Uniwersytetu Moskiewskiego, Grigorij Aleksandrowicz Kożewnikow. W swoich pracach pisał on (za Wojciechowskim 2014): „*Chronić naturalną przyrodę dla niej samej, patrząc na pozostałe zagadnienia jako na stojące na drugim planie – oto podstawowa idea ochrony przyrody...*” „*Jakiegokolwiek środki, które naruszają naturalne warunki walki o byt, są tu niedopuszczalne...*” „*Nie trzeba niczego eliminować, niczego dodawać, niczego ulepszać. Trzeba zostawić przyrodę samą sobie...*”. Pokłosiem tych idei są tzw. zapowiedniki, rozległe obszary poddane ścisłej ochronie, spełniające kryteria obszarów *wilderness*.

Doświadczenia końca XX wieku i obserwacje narastającej presji człowieka, doprowadziły do wniosków, że obrońcy przyrody nie są w stanie pomóc wszystkim gatunkom zagrożonym (Meyers et al. 2000). Wymusza to potrzebę wskazania priorytetów, tak aby wspierać ochronę jak największej liczby gatunków jak najmniejszym kosztem. Jednym ze sposobów jest skupienie się na obszarach, na których występuje wyjątkowe nagromadzenie gatunków endemicznych, a jednocześnie następuje wyjątkowa utrata siedlisk. Aż 44% wszystkich gatunków roślin naczyniowych i 35% wszystkich gatunków z czterech grup kręgowców występuje w 25 stosunkowo niewielkich obszarach, okre-

ślonych medialnie nośnym słowem *hotspot* (Meyers et al. 2000), zajmujących zaledwie 1,4% powierzchni lądowej Ziemi. Skoncentrowanie się na ich ochronie pozwoliłoby zachować znaczną część bioróżnorodności.

W ostatnich dziesięcioleciach podejście konserwatorskie jest wypierane przez nowe idee, mające jakoby zastąpić tradycyjne rozumienie ochrony przyrody - koncepcje „ochrony bioróżnorodności”, „osiągania właściwego stanu ochrony”, „zarządzania populacjami”, aż po „odtworzenie ekosystemów” (Pullin 2004, Andel i Aronson 2005). W Polsce proces tworzenia nowych rezerwatów został spowolniony, a parków narodowych praktycznie zahamowany (Raport 2011). Bierna ochrona dzikości, naturalności czy pierwotności, staje się niepopularna i w wielu kręgach, przedstawiana jest jako nienowoczesna (Jermaczek 2010, 2013).

Twarzą przeciwników tradycyjnej, konserwatorskiej ochrony przyrody stał się ostatnio Peter Kareiva, dyrektor naukowy The Nature Conservancy, jednej z wiodących organizacji ochraniarskich. Propaguje on pogląd, że nie da się uratować wszystkich gatunków na Ziemi, ani ocalić naturalnych ekosystemów w ich obecnym stanie, a dotychczasowe działania konserwatorskie niewiele pomogły i na dodatek stają się coraz bardziej obojętne ludziom. Poglądy te, prezentowane jako swoista rewolucja w ochronie przyrody, chętnie upowszechniają czasopisma popularnonaukowe, a nawet powszechnie dostępna prasa i inne środki przekazu (Hołdys 2014).

W jednym z popularnych artykułów, w sposób syntetyczny prezentującym poglądy przeciwników tradycyjnej ochrony konserwatorskiej, Kareiva i Marvier (2007) negują w ogóle sens ochrony przyrody jako samostnej wartości, przeciwstawiając jej coś, co w największym skrócie określić można funkcjonującym od dawna w obiegu popularnym, a zwalczanym przez większość przyrodników, określeniem „ochrony środowiska życia człowieka”. Twierdzą, że działalność na rzecz ochrony przyrody zyska

powszechne wsparcie dopiero wtedy, gdy w jej centrum znajdują się ludzie i ich dobro, zachęcając do skoncentrowania się na korzyściach, jakie można czerpać ze środowiska. Pod wieloma względami jest to jedynie zmiana opakowania tradycyjnych koncepcji ochrony przyrody, jednocześnie jednak ich podejście istotnie różni się od tradycyjnego. Ponieważ różnorodność biologiczna zmniejsza się i będzie się zmniejszać, a nieknięta przyroda praktycznie nie istnieje, ochronę różnorodności biologicznej Kareiva i Marvier proponują realizować przede wszystkim na terenach najsilniej przez człowieka wykorzystywanych, skupiając się na ochronie obszarów, których degradacja najmocniej uderza w dobrobyt ludzi. Postulują aby ściślej współpracować ze specjalistami od ekonomii i gospodarki, łącząc ze sprawami ochrony przyrody problematykę społeczną, a efekty ochrony przyrody oceniać nie tylko poprzez liczbę uratowanych gatunków, ale także poprzez wpływ na warunki życia ludzi.

Szczegółowa analiza tych zagadnień (Tallis et al. 2008) rzeczywiście wskazuje, jak niewiele realizowanych jest na świecie projektów dotyczących równocześnie obu tych dziedzin. Wśród projektów Banku Światowego zawierających cele dotyczące łagodzenia ubóstwa i ochrony różnorodności biologicznej, tylko w 16% udało się osiągnąć znaczący postęp w realizacji obu tych celów równocześnie.

Poglądy te spotykają się jednak z coraz silniejszą krytyką środowisk i osób przekonanych o konieczności kontynuowania i rozwoju idei konserwatorskiej ochrony przyrody. Dyskusja wychodzi coraz bardziej poza ramy literatury naukowej, w kierunku silniej oddziałujących na opinię społeczną internetu i prasy (np. Revkin 2012). Przeciwnicy Kareivy wskazują, że w swoich wywodach pomija on wiele ważnych kwestii. Jedną z nich to pytanie dlaczego ciężar kompromisu, ma dotyczyć tylko tych, którzy chcą zachować dzikie miejsca? W Stanach Zjednoczonych czy Europie miejsc spełniających kryteria

dzikości, chronionych lub nie, pozostało zaledwie kilka procent, być może więc kompromis należałoby zacząć wypracowywać, przesuwając ciężar dyskusji na drugi biegun. Realizacja projektów godzących ochronę bioróżnorodności z ograniczaniem ubóstwa jest być może potrzebna, jednak nie da się w ten sposób chronić tygrysów, białych niedźwiedzi czy wilków. Inna słabość poglądów przeciwników ochrony konserwatorskiej to fakt, że podkreślają oni jedynie znaczenie instrumentalne cennych obszarów czy zamieszkujących je gatunków dla człowieka, ignorując zupełnie samoistne wartości organizmów, gatunków lub ekosystemów. Tymczasem istotną przesłanką ochrony przyrody w wielu kulturach, w tym także dominującym w Europie i obu Amerykach chrześcijaństwie, jest etyczna konieczność ochrony tych wartości (Grzegorzczak 2007).

Odpowiadając na powtarzany często w pracach Kareivy i jego zwolenników zarzut, że ekolodzy są niesłusznie przeczuleni na rozwój technologii, przeciwnicy przytaczają przykład istniejących obecnie w Stanach Zjednoczonych około 120 komercyjnych elektrowni jądrowych. Od początku ich przeciwnicy byli krytykowani za rzekomo nieuzasadnione, odruchowe reakcje na tę technologię. Jednak obawy te okazały się w pełni uzasadnione, do tej pory żaden kraj nie rozwinął akceptowalnie bezpiecznej metody składowania odpadów nuklearnych, pozostawiając po prostu problem przyszłym pokoleniom (Revkin 2012). Dla ochrony pełni bioróżnorodności nie wystarczą czyste wody i zieleń, ani najbardziej nawet zaawansowana technika. Niezbędne są rozległe, dzikie obszary, na których bez przeszkód i bez kontroli, bez udziału człowieka, zachodzić będą naturalne procesy. Na obszary takie musi się znaleźć miejsce.

Niewątpliwie przepis na skuteczną ochronę dzikości prezentuje się inaczej w naszym ujęciu lokalnym, średniego kraju w Środkowej Europie, inaczej z perspektywy

Rosji czy Brazylii, a inaczej z punktu widzenia globalnego. Prawdopodobnie jednak na wszystkie wizje, perspektywy i punkty widzenia w ochronie przyrody jest dziś dość miejsca. Ochrona dzikości ukierunkowana na ograniczenie antropopresji i zabezpieczenie wystarczającej powierzchni dla występowania gatunków antropofobnych, wydaje się mieć szczególnie sens w krajach i na kontynentach, gdzie stopień przekształcenia środowiska jest największy, a presja człowieka na ostatnie resztki dzikiej przyrody ma charakter silnych zagrożeń zewnętrznych - w Europie, Ameryce Północnej i niektórych obszarach Azji. Tam, gdzie użytkowanie obszaru ma charakter bardziej ekstensywny, gdzie z powodzeniem funkcjonują bądź do niedawna funkcjonowały tradycyjne sposoby życia lokalnych społeczności, nie prowadzące wprost do unicestwienia naturalnych bądź półnaturalnych siedlisk i powiązanych z nimi gatunków, zasadne jest łączenie ochrony przyrody z działaniami społecznymi. Choć praktyka wskazuje, że długofalowe zapewnienie bezkolizyjnego występowania współczesnego człowieka i dzikiej przyrody na jednym obszarze, jeśli w ogóle jest możliwe, należy do najtrudniejszych wyzwań. Szczególnie, że lokalne społeczności najczęściej wcale sobie nie życzą zamrażania tradycyjnych form ich życia, aspirując do globalnych wzorców konsumpcji, intensywnie promowanych przez środki masowego przekazu w prawie każdym zakątku globu.

Rozwijająca się dziś dyskusja jest odzwierciedleniem stale obecnego w ochronie przyrody rozdarcia, pomiędzy podejściem pragmatycznym, którego swoistym, radykalnym przedstawicielem jawi się dziś Kareiva, a utopijnym, reprezentowanym przez radykalnych obrońców przyrody. Rzecz jednak w tym, że ogromna większość efektywnych działań ochroniarskich sytuuje się gdzieś pośrodku, między utopią a pragmatyzmem (Jermaczek 2009), a środek ten jest bardzo pojemny.

Świat bezpieczny i przewidywalny

Ochrona przyrody to ochrona przed presją człowieka, którą ograniczyć możemy tylko my sami. W tym sensie jest ona przede wszystkim konsekwencją naszych, ludzkich wyborów. Autorzy prac z zakresu ekofilozofii, podręczników ochrony przyrody i pokrewnych opracowań (Grzegorzczak 2007, Kronenberg i Begrier 2010, Jermaczek 2013, Kulik 2014) wskazują, że skuteczna ochrona przyrody, również w omawianym tu aspekcie ochrony dzikości, wynikać powinna z pobudek emocjonalnych, etycznych, ale także ze zrozumienia natury człowieka. Pytanie czy ochrona przyrody to działanie zgodne czy przeciwne naturze człowieka to jedno z fundamentalnych pytań ekofilozofii. Odpowiedzi na nie są jednak różne.

Przeświadczenie o potrzebie poddania się własnej naturze, jako jedynej drodze do skutecznej ochrony przyrody, potrzebie poddania się dzikości w sobie, dobrze wyraża Kulik (2004/2005). Píše on: *„Trzeba zakończyć tę beznadziejną wojnę przeciwko światu, przeciwko sobie. Przeciwko dzikości. Ale to zadanie wcale nie jest łatwe. Nie jest łatwe, bo wymaga rozstania się z przymusem kontroli, z własnymi wyobrażeniami na temat świata. Wymaga poddania się temu, co zmienne, niepewne, tajemnicze i nieznanne. Wymaga poddania się życiu, czyli własnej prawdziwej, dzikiej naturze”*.

Jednak dążenie do zapewnienia sobie obfitości i bezpieczeństwa jako ziemskiej namiastki raj, nie jest naszym, ludzkim, niezgodnym z „naturą”, wynalazkiem. Gdyby drzewa, ptaki i motyle umiały mówić, to zapewne powiedziałyby, że im również podobałby się świat dla nich bezpieczny, przewidywalny, ze stałym dostępem do obfitych zasobów pokarmu i wody, brakiem patogenów i drapieżników, obfitością dogodnych do zasiedlenia miejsc. Zarówno dęby, jak i szczury czy pałeczki okrężnicy, gdyby tylko dysponowały świadomością i odpowiednimi środkami przekształcania otoczenia, szybko

dostosowałyby je do swoich potrzeb, zapewniając sobie przyjemny i bezpieczny byt, i usuwając z drogi wszystko, co z ich punktu widzenia byłoby groźne, nieprzewidywalne i dzikie. Chęć zapanowania nad przestrzenią i jej „porządkowania” pod kątem własnych potrzeb, wydaje się więc zjawiskiem naturalnym, przykładów dostarczają choćby nie liczne gatunki, którym się to w ograniczonym zakresie udaje – np. bobry. Tyle, że w żadnym przypadku, tak jak w przypadku ludzi, nie jest to panowanie totalne, świadome i prawie już niczym nieograniczone.

Świadomość panowania nad światem i swoich możliwości, choć złudna, nie idzie jednak w parze z etyką. Na pewno człowiek nam współczesny nie osiągnął poziomu świadomości pozwalającej chronić przyrodę z pobudek etycznych. W ostatnim czasie obserwujemy raczej trendy odwrotne - pod wpływem wszechogarniającej ekspansji konsumpcyjnego stylu życia nasza zbiorowa świadomość wydaje się oddalać w kierunku przeciwnym, wzmożonej eksploatacji i przekształcania przyrody. Jeszcze w końcu ubiegłego wieku zasadne wydawało się oczekiwanie, że bezwzględnie dominujący przez kilkanaście wieków paradygmat społecznej dominacji zacznie być wypierany przez paradygmat środowiskowy. Dziś, po krótkim okresie odwrotu paradygmat społecznej dominacji wydaje się umacniać, uzasadniając wzrastającą wykładniczo presję na środowisko (por. Kulik 2014). Polityka rządów, prowadzona pod hasłami nieograniczonego wzrostu gospodarczego oraz coraz skuteczniej przejmujących rządy nad światem korporacji i grup interesu, nastawionych na maksymalizację zysku, niezależnie jak usiłują prezentować swój wizerunek, najczęściej stoi w konflikcie z ochroną przyrody. Gwarancją maksymalizacji zysku jest niepodzielne panowanie nad przestrzenią, z którą, w zależności od kształtującej się koniunktury i rynkowych trendów, można zrobić co się chce. Ochrona dzikości, naturalności, pierwotności to rezygnacja z

tego panowania, oddanie części przestrzeni przynoszącej realne, potencjalne lub urojone dochody, nieprzewidywalnej, niestabilnej i niebezpiecznej przyrodzie (Jermaczek 2010, 2013).

Wiele z tych korporacji i grup interesu próbuje jednak budować swój prośrodowiskowy wizerunek, deklarując podejście proekologiczne, bazujące na dobrze ukrytej przez fachowców od *public relations* zasadzie „niszczmy więcej, ale trochę mniej niż moglibyśmy” albo deklarując pewne działania o charakterze kompensacyjnym, typu finansowanie jakichś przedsięwzięć z zakresu środowiska i ochrony przyrody, zwykle jednak polegających na dopasowywaniu i kształtowaniu w społeczeństwie nieprawdziwych, lecz wygodnych dla siebie wyobrażeń i wzorców dzięki przyrodzie.

Jedynie słuszne wzorce

Efektem intensywnego promowania i rozprzestrzeniania się określonych poglądów na przyrodę i jej ochronę są funkcjonujące w społeczeństwie wzorce, w tym obrazy naturalności, pierwotności i dzikości. Ulegają one przekształceniu wraz z ewolucją świadomości społecznej, znajdując także odzwierciedlenie we wzorcach określających „właściwy stan ochrony” siedlisk przyrodniczych i gatunków, czy „dobry stan” lub „potencjał ekologiczny” wód.

Jeśli porównamy rzekę spełniającą formalne, obowiązujące w Polsce, kryteria dobrego stanu ekologicznego, z nielicznymi w kraju przykładami rzek naturalnych, okazuje się, że są to dwa różne stany. Rzeka oficjalnie zaliczona do kategorii cieków w dobrym stanie ekologicznym może być uregulowana, na wielu odcinkach mieć charakter prostego, pozbawionego roślinności kanału, w niczym nie przypominającego rzeki naturalnej. Dla rzek, które nie mają szans spełnić nawet tych kryteriów dobrego stanu ekologicznego wymyślono jeszcze bardziej liberalne pojęcie „potencjału eko-

logicznego”. To liberalne podejście można jednak jeszcze bardziej zliberalizować na etapie prowadzenia oceny. Jermaczek et al. (2014), na przykładzie rzeki Stobrawy, porównali oceny potencjału ekologicznego wykonane przez WIOŚ w Opolu, wg obowiązującej metodyki, z ocenami stanu hydromorfologicznego przeprowadzonymi uznaną w Europie metodą RHS (Szoszkiewicz et al. 2012). Uzyskane wyniki wskazują jednoznacznie na silne przekształcenia cieków i jego złą ocenę w zakresie badanych parametrów prawie na całej jego długości. Zaledwie jeden z badanych 12 odcinków zakwalifikowano do II klasy stanu hydromorfologicznego wód, 2 do klasy III, 4 do klasy IV, a 5 do klasy V. Spośród odcinków o najniższej ocenie hydromorfologicznej (V klasa) 4 to odcinki, na których w latach 2011-2012 przeprowadzono intensywne prace regulacyjne. Biorąc pod uwagę całe jednolite części wód, na podstawie metody RHS poszczególne odcinki rzeki zakwalifikowano do IV lub V, a więc najniższych, klas oceny. Podobne wyniki, rozbieżne z oficjalną oceną, dały oceny makrofitów i ichtiofauny. Tymczasem, według oceny oficjalnej (WIOŚ) rzekę cechuje dobry potencjał ekologiczny (II, a nawet I klasa). Przyczyną tych różnic nie jest sprzeczność fundamentalna, ale fakt kumulowania się świadomych i nieświadomych błędów, niedociągnięć i zaniedbań na różnych etapach oceny, poczynając od tworzenia założeń metodyki po jej wdrożenie. W efekcie rzeka silnie przekształcona i nadal intensywnie przekształcana, prezentowana jest społeczeństwu jako zbliżona do naturalnej lub wręcz naturalna. Zafałszowany w stosunku do stanu rzeczywistego obraz i będący jego wynikiem przekaz jaki w odniesieniu do znacznej części rzek otrzymuje społeczeństwo, wpływa na utrwalenie błędnego wzorca naturalności i trudność w odbiorze informacji, że z rzekami dzieje się źle, skoro przecież jest tak dobrze. Tymczasem ten oficjalny obraz nie jest wcale obrazem „jest dobrze”. Nawet przy zastosowaniu tej oczywiście zafałszowanej

metodyki, większość rzek w Polsce nie jest w dobrym stanie ekologicznym.

Kryteria większości chronionych siedlisk leśnych „w stanie właściwym”, według obowiązujących norm monitoringu i oceny (Mróz 2010 - 2012), z powodzeniem spełnia pocięta gęstą siecią dróg mozaika młodocianych form mniej lub bardziej zniekształconych drzewostanów, z występującymi tu i ówdzie kępami lasów starszych, stanowiących nie więcej niż 20% ocenianej powierzchni. Leśnictwo promowane, prezentowane i postrzegane przez społeczeństwo jako zrównoważone i przyjazne przyrodzie, to leśnictwo zamykające las granicą wieku do 100, maksymalnie 140 lat, tj. do chwili wchodzenia w tzw. optymalną fazę rozwoju. Tymczasem pełen cykl rozwojowy lasu, od stadiów młodocianych przez optymalne, do stadium rozpadu drzewostanów i spontanicznego odnowienia, to w przypadku grądów czy buczyn około 300 lat (Maciantowicz 2003). Lasów w drugiej połowie ich czasu, w stadium optymalnym i terminalnym, przy założeniu pełnej naturalności układów, powinniśmy mieć więc w kraju około 50%, mamy ich zaledwie 2%.

Jako bezwzględnie dominujący, przynajmniej na nizinach, sposób zagospodarowania lasu funkcjonuje w Lasach Państwowych w Polsce, podobnie zresztą jak w większości europejskich krajów, poza Austrią i Szwajcarią, gospodarka zrębowa. Mało znany jest fakt, że w pierwszych latach po II wojnie światowej podjęto w Polsce próbę wprowadzenia gospodarki bezzrębowej - zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 28.11.1948, wprowadzono bezzrębowy sposób zagospodarowania lasu w całym kraju, także w zdominowanych przez sosnę lasach nizinnych. Funkcjonował on jednak zaledwie kilka lat, wdrożono go jako sposób na płdrownicze użytkowanie lasu i skutecznie skompromitowano, być może dlatego później, poza górami, gdzie zrębowy sposób gospodarowania byłby trudny, nie było już żadnych prób powrotu do tej idei. Tymczasem w lasach w granicach niektórych obszarów Natura

2000 rozwiązaniem doskonale łączącym użytkowanie gospodarcze z ochroną wielu leśnych siedlisk przyrodniczych byłby model bliskiej naturze hodowli lasu, oparty na jego użytkowaniu w sposób ciągły, przerębowy. Jednak przełamanie przyjętego, stereotypowego wzorca gospodarowania, utartego schematu gwarantującego bezpieczeństwo, stabilność i przewidywalność, wydaje się rzeczą prawie niemożliwą, a propozycje wprowadzenia nieschematycznego, zbliżonego do przerębowego użytkowania lasu, choćby tylko w wydzieleniach graniczących z rezerwatami, spotyka się z totalnym niezrozumieniem i krytyką.

Poruszany tu problem schematyzacji podejścia dotyczy też planowania i praktycznego wdrażania ochrony przyrody. Coraz częściej spotykamy się z trendem dopasowywania za pomocą działań ochrony czynnej, stanu siedlisk do wzorca „właściwego stanu ochrony”. W licznych przygotowywanych w ostatnich latach projektach planów zadań ochronnych, np. dla Puszczy Solskiej i Lasów Janowskich, znalazły się zamierzenia masowego wycinania drzew i krzewów z torfowisk, nie poprzedzone poważniejszym rozpoznaniem sensu takich zabiegów, a oparte tylko na fakcie, że w ogólnopolskich metodach monitoringu (Stańko 2010, Koczur 2012) ustalono, że tylko niemal bezdrzewne torfowiska są uznawane za będące „we właściwym stanie ochrony”. Podobne sztampowo pojmowane wzorce kształtowania chronionych ekosystemów leśnych, nie pozostawiają miejsca na spontaniczność, naturalność, dzikość, w skrajnych przypadkach nawiązując bardziej do ogrodnictwa niż tradycyjnie pojmowanej ochrony przyrody.

Ile „nas” kosztuje ochrona

Jednym z efektów opisywanego wcześniej podejścia do ochrony przyrody są licznie pojawiające się prace prezentujące kalkulacje strat jakie ponosimy (zarządcy

terenu, samorządy, społeczeństwo) w wyniku ochrony przyrody, szczególnie biernej, polegającej na „wyłączeniu z użytkowania”. Klasyką gatunku jest publikacja Kaliszewskiego i Młynarskiego (2014) prezentująca „alternatywne koszty ustanowienia rezerwatów przyrody w lasach na przykładzie wybranych nadleśnictw województwa mazowieckiego”. Autorzy ci obliczyli, że wyłączenie z użytkowania gospodarczego drzewostanów objętych ochroną rezerwatową w 25 rezerwach przyrody w 4 badanych nadleśnictwach oznacza utratę średnio 56 - 60 zł w przeliczeniu na 1 ha powierzchni lasów rocznie. „Koszty społeczne ustanowienia rezerwatów przyrody”, określone w drodze opisanej w pracy procedury badawczej, wyrażają się „utrata” około 22 miejsc pracy rocznie, natomiast „straty” gmin związane ze zmniejszeniem wpływów z podatku leśnego w roku 2011, dla którego prowadzono analizy wynosiły ponad 18 tys. zł.

Takie i podobne dane, popularyzowane w mediach, skutecznie kształtują w społeczeństwie pogląd o olbrzymich kosztach społecznych ochrony przyrody. Tymczasem, bez uwzględnienia zysków jakie ochrona przyrody przynosi, jest to zwykła manipulacja zmierzająca do zdyskredytowania ochrony biernej i jej ograniczenia do minimum. Stosując podobną „metodykę badawczą” można łatwo wykazać, jakie są „alternatywne koszty” zajęcia gruntów omawianych w pracy nadleśnictw pod uprawy drzew, w stosunku do innych form wykorzystania, np. rolniczego czy pod zabudowę, przynoszących społeczeństwu znacznie większe przychody, generujących wielokrotnie więcej miejsc pracy czy podatków dla gmin. Takie kalkulacje to oczywiście absurd, jednak niczym nie różniący się od opisanego w cytowanej powyżej pracy.

Jeden z rezerwatów analizowanych przez Kaliszewskiego i Młynarskiego (2014) – Królewskie Źródło, leżący na pograniczu Nadleśnictw Zwoleni i Kozienice, odwiedza obecnie kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie (dane Nadleśnictwa Kozienice). Przycho-

dy miejscowej ludności i okolicznych gmin generowane z tytułu tej tylko formy „użytkowania” tego jednego rezerwatu, wielokrotnie przekraczają całe „koszty” na jakie wskazują cytowani autorzy. To korzystanie z noclegów i wyżywienia, zakupy w sklepach i na stacjach benzynowych, korzystanie z usług, datki na tacę i dziesiątki innych nie wymienionych tu przychodów. Jeśli tylko z tytułu odwiedzenia rezerwatu „Źródło Królewskie” każdy turysta pozostawi w regionie kwotę 10 zł, to roczny przychód osiągnie kilkaset tysięcy zł.

Naturalność i dzikość, tam, gdzie się jeszcze zachowały, bynajmniej nie generują strat. Można to łatwo wykazać sprowadzając ich wymierną wartość do samej tylko wartości jako produktu turystycznego. Spośród szeregu motywacji skłaniających do podróży o charakterze turystycznym najważniejszą rolę odgrywają związane ze środowiskiem przyrodniczym. Ludzie podróżują pragnąc zaspokoić potrzeby odpoczynku w atrakcyjnym środowisku przyrodniczym czy poznania ciekawych miejsc i zjawisk przyrodniczych. Wśród trzech najważniejszych motywacji turystów pieszych odwiedzających Sudety, skłaniające do podejmowania turystyki górskiej, osobliwości przyrody wymienia 44% ankietowanych (Grobely et al. 2010). Środowisko przyrodnicze stanowi więc dla gospodarki turystycznej potencjalne zasoby, stanowiąc istotny element produktu turystycznego regionów. A komponenty produktu turystycznego są zawsze komplementarne: zwiedzanie obiektu łączy się z potrzebą noclegu, korzystanie z noclegu generuje potrzebę korzystania z usług gastronomicznych, co powoduje, że podaż turystyczna ma charakter łączny.

Analizy rozwoju turystyki i struktury tzw. produktu turystycznego prowadzone dla poszczególnych obszarów wskazują, że często to właśnie promocja dzikości jest czynnikiem decydującym o rozwoju wielu regionów. Batyk (2012) przeanalizowała konsekwencje rozwoju turystyki ukierunkowanej na kontakt z przyrodą w rejonie

Biebrzańskiego Parku Narodowego w ciągu ostatnich 13 lat. Jest nimi między innymi: rozszerzenie sezonu turystycznego z 1 miesiąca (maj) do 7 miesięcy (marzec – październik), wzrost liczby lokalnych przewoźników z kilku do kilkudziesięciu, wzrost liczby przewodników terenowych z 1 do 32. Dla tego samego obszaru Ramotowska (2006) wykazuje wzrost liczby kwater agroturystycznych w ciągu zaledwie 8 lat z 3 do ponad 200.

Z turystyki ukierunkowanej na użytkowanie parków narodowych w znacznej mierze żyją Zakopane, Szklarska Poręba, Karpacz, Białowieża, Ojców, Międzyzdroje i wiele innych miejscowości. Niewielką, położoną „na końcu świata” miejscowość jaką jest Białowieża, odwiedza corocznie kilkaset tysięcy osób, w tym dziesiątki tysięcy obcokrajowców, funkcjonuje w niej kilkanaście sporych pensjonatów i hoteli. Co przyciąga turystów, jeśli nie legenda o dzikości tego miejsca?

Dyskusje i analizy na temat powiązań między ochroną przyrody, szczególnie bierną, a perspektywą rozwoju regionów, toczą się w wielu krajach. Najbliższym przykładem jest spór o kierunki ochrony i zagospodarowania Parku Narodowego Szumawa w Czechach (Dickie i Whiteley 2013). Analizy przeprowadzone przez cytowanych autorów wskazują, że dalszy rozwój biernej ochrony przyrody i promowanie obszaru, wraz z sąsiadującym z nim Lasem Bawarskim w Niemczech, jako europejskiego centrum dzikości, jest modelem rozwoju najkorzystniejszym nie tylko dla ochrony przyrody, ale także ze względów społeczno – ekonomicznych.

Mogłoby się wydawać, że udostępnienie turystyczne obszarów chronionych idealnie wpisuje się w opisaną wcześniej wizję prezentowaną przez Kareivę i jego zwolenników – ludzie żyją z przyrody w zamian ją pieczołowicie chroniąc. Tak jednak nie jest. Dla licznych elementów przyrody wymienionych obszarów chronionych ich udostępnienie dla ludzi ma istotny wpływ nega-

tywny. Objawia się on na wiele sposobów, od oddziaływań na jakość i dostępność siedlisk gatunków antropofobnych, po zawlekanie obcych gatunków i trwałe przekształcenia naturalnych ekosystemów. Oddziaływania te można jedynie minimalizować lub udawać, że je wyeliminowano, jednak w żaden sposób nie da się ich wykluczyć. Dla populacji niedźwiedzia czy kozicy, teren Tatrzańskiego Parku Narodowego odwiedzany przez kilka milionów ludzi to nie to samo, co teren pozbawiony ich presji. Dla funkcjonowania populacji gądoła czy wydry w Drawieńskim Parku Narodowym udostępnienie rzeki Drawy dla turystyki kajakowej nie będzie obojętne, może być jedynie, w zależności od charakteru udostępnienia, mniej lub bardziej negatywne (Jermaczek et al. 2013, Kotula i Pawlaczyk 2013).

Konsumpcja turystyczna nie pozostaje też bez wpływu na wartość obszaru dla samej turystyki. Opisywany wcześniej znaczący wzrost liczby turystów odwiedzających Biebrzański Park Narodowy wiąże się jednak ze spadkiem atrakcyjności przyrodniczej i przekroczeniem pojemności turystycznej obszaru, co automatycznie eliminuje ilość turystów nastawionych na kontemplowanie dzikiej przyrody (Batyk 2012).

No i warto wspomnieć też o podstawowej sprzeczności w stosunku do sielskich wizji zwolenników Kareiv’y – to nie społeczności lokalne, żyjące z walorów przyrodniczych parków narodowych czy innych cennych przyrodniczo terenów, ponoszą koszty ich ochrony. Ponosi je zwykle całe społeczeństwo, ze strony społeczności lokalnych nie otrzymując nic poza rosnącymi, niczym nieuzasadnionymi, postawami roszczeniowymi.

Do powszechnego stosowania wchodzi obecnie pojęcie usług ekosystemowych oraz metodyka ich wyceny (Kronenberg i Bergier 2010, Solon 2014). W tym kontekście bierna ochrona przyrody nabiera nowych wartości, czy raczej jej wartość staje się w nowy sposób postrzegana i oceniana. Nie wydaje się jednak aby udało się wypracować

ekonomiczne przeliczniki uwzględniające trudniej opisywalne aspekty przyrody, w tym atrybuty „dzikości”, i dotrzeć z nimi do świadomości szerokich kręgów społeczeństwa. Prawdziwej dzikości nie da się ująć w najbardziej nawet rozbudowanej tabeli, nie ma ona ceny i nie da się jej wycenić, sprzedać czy „wypromować”. Dopóki jednak żyjemy „w czasach zarazy” i argumenty ekonomiczne stanowią w społeczeństwach podstawę podejmowanych wyborów, prawdopodobnie trzeba próbować to robić, choć tkwi w tym niebezpieczeństwo. Jeśli przyzwyczaimy się do tego, że wartość mają tylko te elementy przyrody, które da się wycenić i pozwolimy utrwalić to przeświadczenie w świadomości społeczeństw, nie będzie łatwo bronić dzikości. Już dziś pojawiają się argumentacje, a nawet wyliczenia, że las gospodarczy i kształtowany, dostarcza podstawowych usług ekosystemowych lepiej, niż ten dziki. Podstawowym problemem jest tu jednak błąd analogiczny jaki popełniano niegdyś przy ocenie różnic w inteligencji różnych ras ludzkich, dobór narzędzi i kryteriów oceny.

Dzikości świczkę, Karevie ogarek

Objawiające się ostatnio tendencje do prezentowania ochrony przyrody jako „ochrony środowiska życia człowieka” nie są niczym nowym. Od wielu lat w Polsce w ujęciu popularnym powszechnie myłone, nadużywane, używane wymiennie i naprzemiennie są pojęcia „ochrona przyrody” i „ochrona środowiska” (w domyśle „życia człowieka”) (por. Pawlaczyk i Jermaczek 2008). Tymczasem są to zbiory częściowo rozłączne. Są elementy przyrody, którym wystarczy zielona trawa i czysta woda, i nie przeszkadza sąsiedztwo człowieka, większość wymaga jednak znacznie więcej, a sąsiedztwa człowieka, nawet najbardziej przyrodzie przyjaznego, nie toleruje (Jermaczek 2014). Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby

pracować, nawet intensywniej niż dotychczas, jako „Dobry Ogrodnik” (por. Węślawski 2012), nad kształtowaniem przekształconych i zdegradowanych ekosystemów, odtworzać je i utrzymywać w taki sposób, aby jak najlepiej służyły człowiekowi i zachowaniu równowagi ekologicznej, cokolwiek w tym ujęciu ona oznacza. Równocześnie jednak, należy rozwijać i intensyfikować dotychczasowy, tradycyjny kierunek ochrony – zabezpieczanie przed przekształceniem tego czego jeszcze nie zniszczyliśmy - resztek dzikości. A jeśli ktoś ma wątpliwości to, cytując Pullin’a (2004), powinien *„zastanowić się nad tym, jaki byłby ten świat, gdyby już nigdzie nie pozostało nic, co moglibyśmy nazwać dziką przyrodą”*.

Najważniejszym i bezwzględny warunkiem skutecznej ochrony „dzikości” jest przestrzenne rozdzielenie tego co dzikie od tego co „ucywilizowane”. Ochrona dzikości polegać powinna na zabezpieczeniu jak największej powierzchni, na której dominować będzie zasada nieingerencji i czuwaniu nad jej przestrzeganiem, co na obszarach otoczonych przez tereny przekształcone, mniej lub bardziej użytkowane przez człowieka, nie musi być sprawą prostą. Choć, jeśli chodzi o koszty ochrony, jest metodą zdecydowanie najtańszą.

W Polsce, bo do niej przede wszystkim odnoszą się te rozważania, najistotniejszym krokiem wydaje się opracowanie krajowej koncepcji ochrony obszarów dzikich, w tym strategii rozwoju obszarów chronionych mających znaczenie dla ochrony dzikości. Mogłaby być ona oparta o kryteria systemu standardów European Wilderness Society (Vancura 2014). Zakłada on czterostopniową klasyfikację obszarów *wilderness*, stanowiącą jednocześnie czterostopniowy system dochodzenia do osiągnięcia pełni kryteriów wymaganych dla obszaru. Najniższy, brązowy, stopień standardu wydaje się spełniać w kraju co najmniej kilkanaście obszarów chronionych, a po stosunkowo niewielkich modyfikacjach mogłoby go

spełniać kilkadziesiąt obiektów. W granicach obszaru chronionego powinna istnieć strefa rdzeniowa o powierzchni co najmniej 500 ha, z przewagą naturalnych procesów i naturalnych siedlisk oraz możliwością docelowego powiększenia do 1000 – 2000 ha. Strefę rdzeniową powinna otaczać mniejsza lub większa strefa podlegająca renaturyzacji, a wszystko razem strefa przejściowa, stanowiąca swego rodzaju otulinę. Obszary o najwyższym, platynowym, stopniu ochrony, powinny posiadać strefę rdzenną o powierzchni co najmniej 10 tys. ha oraz mieć możliwość docelowego jej powiększenia do powierzchni co najmniej 20 tys. ha (Vancouver 2014).

Dzikość jako cel ochrony tkwi w umysłach większości z nas, jednak często przytłumiona przez paradygmaty „ochrony czynnej” „ochrony różnorodności” bądź „osiągania właściwego stanu ochrony”. Wstydzimy się mówienia o dzikości jako wartości godnej ochrony, odzwyczailiśmy się ją artykułować, a społeczeństwo odzwyczaiło się tak o ochronie przyrody myśleć. Dlatego planując i wdrażając ochronę przyrody zasłaniamy się gatunkami czy siedliskami, pod których parasolem moglibyśmy, nieśmiało i w tajemnicy, chronić dzikość. Należy to zmienić i, tak jak kilkadziesiąt lat temu robili to twórcy współczesnej ochrony przyrody, definiować dzikość i będące jej składowymi wartościami - naturalność, pierwotność, przypadkowość i spontaniczność niekontrolowanych przez człowieka procesów i zdarzeń, jako wartości podlegające ochronie. Promować dzikość jako samą w sobie wartość godną ochrony, jako przedmiot, ale po części także podmiot ochrony. Upowszechnić powstrzymanie się od robienia czegokolwiek, jako właściwą, równoprawną i skuteczną metodę ochrony. Wszystko

to wymaga jednak zmiany, wypromowania i upowszechnienia innego, nowego, podejścia do przyrody, zrozumienia i zdefiniowania jej na nowo i edukowania w tym kierunku (Skubała i Kukowka 2010, Louv 2014).

Przywołana we wstępie zaraza porządkowania i zarządzania wszystkim dotyka również ochrony przyrody. Istnieje na świecie sztuka, teoria i praktyka „zarządzania dzikością” „*wilderness management*”. A przecież jest to kolejny przykład opisanych przez Umberto Eco w „Wahadle Focaulta” „dyscyplin irrelevantnych” jak „urbanistyka cygańska”, „rolnictwo antarktyczne” czy „fonetyka filmu niemeego”. Dzikością nie da się zarządzać, podobnie jak miłości nie da się kupić, można próbować to robić, ale tylko w odniesieniu do ich namiastek. Prawdę tę trzeba uświadamiać i powtarzać wszystkim pomysłodawcom i zwolennikom „zarządzania” populacjami wilka i niedźwiedzia, parkami narodowymi, rezerwatami i „pomagania” przyrodzie w ogóle. Od czasu do czasu warto też przypomnieć ją samemu sobie.

Aż do chwili, kiedy zwycięży prawdziwa dzikość, tak jak po 50 latach, 9 miesiącach i 4 dniach zwyciężyła miłość w cytowanej na początku powieści Marqueza. Rzeki popłyną dokąd chcą, lasy będą rosły po swojemu, a bagna będą się swobodnie zabagniać. Przyroda uwolni się od przemożnej, wszechogarniającej presji człowieka. Wówczas może i człowiek znajdzie szczęście, którego tak usilnie poszukuje, zupełnie nie tam gdzie trzeba.

Za krytyczne przeczytanie wstępnej wersji artykułu oraz inspirację do poruszenia i dyskusję kilku zawartych w nim wątków, dziękuję Pawłowi Pawlaczukowi.

LITERATURA

- ANDEL J., ARONSON J. (Eds.). 2005. Restoration ecology. Blackwell Publishing.
- BATYK I.M. 2012. Zagospodarowanie turystyczne obszarów chronionych na przykładzie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich, PAN, oddział w Krakowie, Komisja Technicznej Infrastruktury Wsi, 2: 207-216.
- DICKIE I., WHITELEY G. 2013. An Outline of Management Options for Šumava National Park. Final Report. Eftec. London.
- GROBELNY J., WIESNER W., ZARZYCKI P. 2010. Walory turystyczne gór w opinii pieszych turystów sudeckich. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 590, Ekonomiczne Problemy Usług, 52: 321-31.
- GRZEGORCZYK M. (Ed.). 2007. Integralna ochrona przyrody. IOP PAN, Kraków.
- HOLDYS A. 2014. Pożegnanie z dziczą. Polityka. 2977: 64-67.
- JERMACZEK A. 2009. Ochrona przyrody – między utopią a pragmatyzmem. Przegl. Przynr. 20, 3-4: 3-11.
- JERMACZEK A. 2010. Dlaczego bierna ochrona przyrody nie jest w modzie? Przegl. Przynr. 21, 2: 3-9.
- JERMACZEK A. 2013. Ochrona przyrody – czy to możliwe? O naturze, kulturze, utopii i kompromisach. Wydawnictwo Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- JERMACZEK A. 2014. Dzikość, pierwotność, naturalność, czy jeszcze ważne w ochronie przyrody. *Dziki Życie* 6 (240): 9-11.
- JERMACZEK A. 2014. Obszary dzikości – warunek skutecznej ochrony antropofobnej fauny. *Przegl. Przynr.* 25, 4: 104-129.
- JERMACZEK A., KRZYŻKÓW T., BARTOSZEWICZ M., CHAPIŃSKI P., GAWROŃSKI A., RUTA R. 2013. Plan Ochrony Drawieńskiego Parku Narodowego. Fauna. *Taxus S.I.* i Klub Przyrodników. Warszawa – Świebodzin.
- JERMACZEK A., PRZYBYLSKA J., PAWLACZYK P. 2014. Ochrona i odtwarzanie naturalnego charakteru rzek i dolin rzecznych na przykładzie rzeki Stobrawy. *Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego, Opole.*
- KALISZEWSKI A., MŁYNARSKI W. 2014. Alternatywne koszty ustanowienia rezerwatów przyrody w lasach na przykładzie wybranych nadleśnictw województwa mazowieckiego. *Leśne Prace Badawcze.* 75, 1: 89-99.
- KAREIVA P., MARVIER M. 2007. Przyroda czy człowiek? *Świat Nauki* 11: 44-51.
- KOTULAK M., PAWLACZYK P. 2013. Plan ochrony Drawieńskiego Parku Narodowego. Operat turystyczny. *Taxus S.I.* i Klub Przyrodników. Warszawa – Świebodzin.
- KRONENBERG J., BERGIER T. (Eds.). 2010. Wyzwania zrównoważonego rozwoju w Polsce. Fundacja Sendzimira, Kraków.
- KULIK R. 2004/2005. Czym jest dzikość. *Dziki Życie* 126-127.
- KULIK R. 2014. Człowiek wobec natury. Psychologia ochrony przyrody. Wydawnictwo Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- LEOPOLD A. 2004. Zapiski z Piaszczystej Krainy. Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Bystra.
- LOUV R. 2014. Ostatnie dziecko lasu. Wydawnictwo Relacja, Warszawa.
- MACIANTOWICZ M. 2003. Zastosowanie stałych powierzchni próbnych losowych do oceny stanu aktualnego i przyszłego buczyn w rezerwach Polski Zachodniej. Praca doktorska. Katedra Urządzania Lasu Akademii Rolniczej w Poznaniu.
- MRÓZ W. (Ed.). 2010-2012. Monitoring siedlisk przyrodniczych. Przewodnik metodyczny. Część I - III. GIOŚ, Warszawa.
- MYERS N., MITTERMEIER R.A., MITTERMEIER C.G., DA FONSECA G. A. B., KENT J. 2000. Biodiversity hotspots for conservation priorities. *Nature* 403: 853-858.

- PAWLACZYK P., JERMACZEK A. 2008. Poradnik lokalnej ochrony przyrody. Wyd. 4. Wydawnictwo Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- PULLIN A.S. 2004. Biologiczne podstawy ochrony przyrody. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- RAMOTOWSKA K. 2006. Trendy rozwojowe turystyki i związane z nimi oczekiwania wobec Parku. Biebrzański Park Narodowy w zrównoważonym rozwoju regionu. Wyd. Biebrzańskiego Parku Narodowego, Osowiec: 54-55.
- Raport Klubu Przyrodników. 2011. Rozwój krajowego systemu obszarów chronionej przyrody w Polsce w latach 2007 – 2011 – ocena realizacji zadania 30 „Krajowej strategii ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej oraz Programu działań na lata 2007 – 2013”. Klub Przyrodników, Świebodzin.
- REVKIN C.A. 2012. Critic of Conservation Efforts Gets Critiqued. The New York Times, 10 April.
- SKUBAŁA P., KUKOWKA I. 2010. Zrozumieć przyrodę na nowo. 10 zasad jak uczyć o przyrodzie by budować motywacje do działań ekologicznych. Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Bystra.
- SOŁON J. 2014. Koncepcja „Ecosystem Services” i jej zastosowania w badaniach ekologiczno-krajobrazowych. Problemy Ekologii Krajobrazu 21: 25-44.
- SZOSZKIEWICZ K., ZGOŁA T., JUSIK S., HRYC-JUSIK B., DAWSON F.H., RAVEN P. 2012. Hydromorfologiczna ocena wód płynących. Podręcznik do badań terenowych według metody River Habitat Survey w warunkach Polski. Wydanie 7 (zmienione). Uniwersytet Przyrodniczy Poznań – Environment Agency, Poznań-Warrington.
- TALLIS H., KAREIVA P., MARVIER M., CHANG A. 2008. An ecosystem services framework to support both practical conservation and economic development. Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America. 105, 28: 9457-9464.
- VANCURA V. 2014. European Wilderness Quality Standard and Audit System. European Wilderness Journal 2: 4-7.
- WĘSŁAWSKI J.M. 2012. Dobry Ogródnik – ideał ochrony przyrody w Europie. Dzikie Życie 6/216.
- WIOŚ w Opolu. 2013. Ocena stanu jednolitych części wód powierzchniowych (jcw) w województwie opolskim za okres 2010-2012.
- WOJCIECHOWSKI K. 2014. Ochrona absolutna – przyszłość ochrony przyrody. Dzikie Życie 7-8 (241-242): 2-5.

Summary

The traditional concept of nature conservation understood as the need to maintain intact, hardly man-altered places – natural, primeval, wild, comes under criticism in our times. In the context of deluge of consumerism and the resulting evolution in the perception of nature and its conservation, it is presented as an unrealistic and utopian idea in the contemporary world.

At the same time, however, such an approach coming from the origins of conservation thought, currently undergoes a revival in the form of various movements whose aim is to recreate and protect wilderness areas. More and more people again see the need to maintain the remnants of primeval nature and to recreate places where the latter could exist without human interference.

The central assumption of those movements seen as an absolute condition for effective conservation of “wilderness” is spatial division of the wild from the civilized. Wilderness conservation should consist in conserving the highest possible number and the largest surface of areas to be dominated by the principle of total non-interference.

Wilderness as an aim of conservation is ingrained in the minds of many people, however it is often muffled by the paradigms of “active protection”, “protection of diversity” or “reaching favourable conservation status”. This should be changed and we should again begin to define wilderness and its component values (naturalness, primeval character, randomness and spontaneity of processes and events uncontrolled by man) as values deserving protection. It is essential to promote wilderness as a value

deserving protection and as an object of protection; to popularize the principle of refraining from any action as an appropriate, legitimate and effective conservation method; last but not least – to create and improve tools to implement the latter.

The most essential step to be effected in Poland seems to be drawing up and implementation of national concept of wilderness conservation, including a strategy for development of protected areas important for wilderness conservation. Such a strategy could be based on the criteria of the European Wilderness Society, which assumes a four-step classification of *wilderness* areas that functions as a four-step system of achieving target criteria for a given area.

Adres autora:

Andrzej Jermaczek
Klub Przyrodników
ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin
e-mail: andjerma@wp.pl